

Hanna
i Andrzej
Milewscy

Niech zawsze ktoś na nich gra

Przyjrzyjmy się choćby jednemu z najpopularniejszych instrumentów starożytnej Grecji – aulosowi. To dwie piszczałki połączone u góry, dzięki czemu można jednocześnie dmuchać w oba stroiki, ale przebierać palcami na każdej z piszczałek niezależnie. Czy ktoś produkuje dziś aulosy, gra na nich? Na pewno znajdują się specjaliści muzykolodzy czy miłośnicy cywilizacji antycznej, ale czy aulos stale gości na estradach koncertowych, w kanałach orkiestrowych, programach szkół muzycznych, nagraniach? Nie. Słowo „aulos” występujące w nazwach formacji muzycznych (Kameralny Zespół Muzyki Dawnej „Aulos” z Białegostoku, Kwartet Aulos z Poznania) jest mylące.

Jak brzmiał aulos w czasach Homera? Jak brzmiał epigonion? A jak salpinks? Historycy, muzykolodzy, inżynierowie i informatycy (m.in. ze słynnego europejskiego ośrodka badawczego CERN) połączyli siły, aby to zbadać, a odtworzywszy dźwięki całej grupy antycznych instrumentów, pragną sformować Orkiestrę Zagubionych Dźwięków. Od pomysłu do realizacji projektu upłynęło czterdzieści lat – lat oczekiwania na szybsze komputery.

Aulos podzielił los wielu instrumentów, które wypadły z głównego nurtu kolejnych epok w dziejach muzyki. Psalterium, gemshorn, basethorn, fidel kolanowa, teorban, flet traverso, portatyw, wirginał, harmonika, baryton, cynk, sackbut... Nazwy można mnożyć – były używane w kapelach dworskich i klasztornych w wieku XIV, XV oraz XVI, ale do połowy XIX, do czasu ustalenia współczesnego składu orkiestry symfonicznej, słuch o nich zaginął.

Ostatnie kilkadziesiąt lat to rosnące zainteresowanie muzyką dawną, a więc także zmartwychwstanie instrumentów – budowanie kopii zabytkowych okazów lub nowych egzemplarzy na podstawie rycin i opisów.

Jeden z pierwszych spektakularnych powrotów stał się udziałem klawesynu, a to za

Zadany nam na dziś temat brzmi: „zapomniane instrumenty”. Ale cóż to właściwie znaczy?

Czy chodzi o instrumenty z wykopalisk, na przykład w Afryce czy Ameryce Południowej? Proste instrumenty używane w dawnych rytuałach religijnych, uroczystościach i zabawach?

Instrumenty, które odeszły do historii wraz z kulturą, której służyły?



Viola
d'amore:
ozdobny
ślimak



↑ Basethorn



Aulos ↑



Skrzypce diabelskie →



Viola d'amore:
dwa poziomy strun

sprawą naszej rodaczki, Wandy Landowskiej, wiek temu. Landowska preferowała instrumenty o unowocześnionej, „wzmocnionej” konstrukcji. Później przewagę zdobył trend maksymalnie wiernego odtworzenia wzorców z dawnych epok, najlepiej z powołaniem się na konkretnego mistrza i instrument poddawany rekonstrukcji.

Posiadłszy instrument, należy opanować technikę gry na nim i poznać literaturę muzyczną epoki oraz znaleźć swoje miejsce na mapie zjawisk – poszukać innych instrumentalistów chętnych do współ-

Lira korbowa



Oto nasz subiektywny wybór instrumentów zapomnianych:

Viola d'amore

Instrument smyczkowy z rodziny skrzypiec, zwany też altówką miłosną lub amorką, popularny w baroku.

Skąd się wzięła nazwa? Może od miękkiej, lirycznej barwy? Albo od podobieństwa do instrumentów mauretańskich? Albo od typowego dla tego instrumentu zakończenia gryfu nie tradycyjnym ślimakiem, lecz główką amorka? Chociaż spotykane są też inne. Viola d'amore ma metalowe struny w liczbie co najmniej czternastu, spośród których siedem górnych to struny melodyczne, a pozostałe, przebiegające poniżej – rezonansowe.

Współczesny lutnik Krzysztof Pawlikowski zbudował violę d'amore Artura Paciorkiewicza. W repertuarze Paciorkiewicza są nie tylko utwory dawne (Vivaldiego, Telemanna), lecz także kompozycje XX-wieczne (Poradowskiego, Wiszniewskiego).

Basethorn (rożek basetowy)

Instrument dęty, odmiana klarnetu altowego, ulubiony instrument Mozarta, przeżywający apogeum popularności właśnie w czasach tego kompozytora. Basethorn charakteryzuje się lekko wygiętymi czarą i tzw. fajką przy ustniku. Ma głębokie, ciepłe brzmienie.

Trzech instrumentalistów z liderem Bogdanem Ocieszakiem tworzy Trio Rożków Basetowych. W składzie rozszerzonym o dwóch „zwykłych” klarncistów występują pod nazwą Mozartowski Zespół Basethornowy. To grupa muzyków i pedagogów z Gdańska, Katowic i Krakowa. Warto wspomnieć, że w Polsce jest tylko sześć basethornów, z czego trzy w posiadaniu członków zespołu Ocieszaka.

Viola organista

Informacje o rekonstrukcji tego instrumentu obieżyły świat, kiedy po artykule opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” sprawą zainteresowała się prasa francuska i amerykańska. Sławomir Zubrzycki,



↑ Projekt Leonarda da Vinci

← Sławomir Zubrzycki gra na swojej konstrukcji.

↓ Viola organista Zubrzyckiego

pracy. Kreatywny krąg muzyków skupił wokół siebie Jordi Savall, wirtuoz violi da gamba i innych typów viol. W Polsce takimi animatorami ruchu muzyki dawnej, organizatorami zespołów i nauczycielami są m.in. Jacek Urbaniak, Marcin Bornus Szczyciński, Agata Sapiecha czy Jakub Burzyński.

Osobny wątek to instrumenty ludowe, charakterystyczne dla danego regionu. Przetrwały w niezmiętej formie setki lat, a tajniki konstrukcji i gry przekazywano ustnie z pokolenia na pokolenie. Prężna, barwna kultura tradycyjna gaśnie jak niepodsyćcane ognisko. Wiedza o muzyce ludowej trwa jeszcze, przechowywana przez sędziwe jednostki. Japończycy mówią o tych strażnikach dziedzictwa „żywe skamieliny”. Ale dla instrumentów ludowych jest światło w tunelu, o czym będzie mowa później.



polski pianista z żyłką konstruktora (zbudował m.in. klawikord), usłyszał od znajomego teoretyka muzyki o klawiolinie (łac. viola organista), zwanym też fortepianem garbatym lub smyczkowym. Instrument wykonał ksiądz Jarmusiewicz w latach 30. XIX wieku, ale skąd wziął pomysł?

Okazało się, że taką rolę już w XVI wieku skonstruował niejaki Hans Heiden z Norymbergi (w języku niemieckim jej nazwa brzmi „Geigenwerk”), ale to również nie on wymyślił ideę. Pomysłodawcą violi organista był sam Leonardo da Vinci, a jej projekt znajduje się w „Codice Atlantico” – zbiorze notatek Leonarda w bibliotece w Mediolanie. Zubrzycki w ciągu czterech lat zbudował instrument, na którym można grać; osobiście dał już niejedną koncert. Zastosował struny metalowe (61 strun jelitowych byłoby trudno nastroić) i cztery smyczki „kołowe” (obręcze pocierające struny). Wiedząc o tylko jednej kompozycji przeznaczonej na ten rzadki fortepian (sonata Carla Philippa Emanuela Bacha), zaczął szukać utworów o podobnym charakterze. Doszedł do wniosku, że ze względu na brzmienie violi organisty należałoby adaptować kompozycje smyczkowe. O swoim klawiolinie mówi: „Repertuar może być poszerzony o pewne utwory barokowej muzyki organowej, niezależnie jednak od wszystkich podobieństw brzmieniowych do violi da gamba czy organów uważam, że jest to instrument brzmieniowo autonomiczny. Na modelu, który stworzyłem, we wczesnym okresie badań zauważyłem wielkie możliwości ekspresyjne: spostrzegłem, że wraz ze zmianą szybkości smyczka pojawia

się piękne otwarcie, zaokrąglenie dźwięku, rodzaj dźwiękowego brzucha. W niższych rejestrach jest ono większe, w wyższych ten dźwięk jest prostszy, ale istnieje także możliwość gry techniką vibrato”.

Muzealna kolekcja

Największy w Polsce i jeden z najcenniejszych w Europie zbiór instrumentów zgromadzono w Poznaniu w Muzeum Instrumentów Muzycznych, otwartym w 1949 roku przy Starym Rynku w trzech XV-wiecznych kamieniczkach. Znajdują się tam: arcydzieła polskiej i włoskiej sztuki lutniczej z XVI-XVIII wieku, pozytywki szkatulne z XVI i XVII wieku, kolekcja harf, zbiór fortepianów firm polskich i europejskich z XVIII, XIX i XX wieku, unikatowy chór puzonów z XVIII wieku, duży zespół instrumentów blaszanych polskich budowniczych (XIX i XX w.), zbiór mechanizmów grających, instrumentarium z terenu Wielkopolski, Beskidów, Podhala, Mazowsza i Małopolski oraz rekonstrukcje zapomnianych już instrumentów i znalezisk archeologicznych; instrumenty muzyczne z krajów pozaeuropejskich, m.in. cenne obrzędowe instrumenty meksykańskie ayacachtli, pochodzące z epoki prekolumbijskiej czy instrumenty Aborygenów.

Od 1957 roku muzeum jest współorganizatorem Międzynarodowych Konkursów Lutniczych.

Państwowe wspomaganie

Muzyka jest częścią dziedzictwa narodowego, więc naturalne, a wręcz koniecz-

ne jest chronienie przez państwo tego wszystkiego, co jeszcze istnieje – pamięci i wiedzy o dawnych instrumentach, o tym, jak je budować i jak na nich grać. Instytut Muzyki i Tańca, jako agenda Ministra Kultury, prowadzi dwa programy dotacji dla projektów związanych z tym obszarem. Program „Szkoła mistrzów budowy instrumentów ludowych” ma na celu: naukę i upowszechnianie technik budowy polskich instrumentów ludowych oraz wiedzy o ich roli w kulturze Polski na przestrzeni dziejów metodą bezpośredniego przekazu mistrz-uczeń; stworzenie podstaw dla twórczości zaspokajającej potrzeby krajowego rynku muzyków i kapel na instrumenty związane z danym regionem oraz wykreowanie swoistego „produktu regionalnego” jako elementu tożsamości; wreszcie: zainteresowanie młodego pokolenia tradycyjnymi technikami budowy instrumentów oraz upowszechnianie fachu twórców instrumentów i wspieranie młodych artystów muzyków.

Drugi program to „Szkoła mistrzów tradycji”, która stawia sobie za zadanie upowszechnianie umiejętności tradycyjnej gry na instrumentach i śpiewu poprzez bezpośredni przekaz mistrz-uczeń, a także tworzenie podstaw dla twórczości na bazie dobrze poznanej tradycji. Dotychczasowi beneficjenci zgłębiali i praktykowali konstrukcję takich instrumentów, jak: dudy wielkopolskie (typ bukowsko-kościański), sierszeńki dmuchane, cymbały, bas czy bębenek biłgorajski. Uczyli się grać m.in. na ligawce podlaskiej, suce biłgorajskiej, skrzypcach podwiązanych i bębenu obręczowym suwalskim.

Stare instrumenty, młodzi muzykanci

Od piętnastu lat działa w Warszawie zespół dziecięcy „Vistula”, prowadzony przez Jerzego Burdzego, instrumentalistę i pedagoga. W czasie prób w Domu Kultury „Działdowska” trzydziestka małych zapaleńców uczy się tradycyjnych tańców i pieśni oraz gry na instrumentach ludowych, które dla potrzeb zespołu zbudował sędziwy Stanisław Wyżykowski z Haczowa koło Brzozowa na Podkarpaciu – jeden z niewielu polskich wytwórców lir korbowych. Jeśli ośmioletnia dziewczynka z „Vistuli” mówi; „Umiem grać na basetli, lirze i cymbałach”, a jej młodsza, zaledwie sześciolatka koleżanka, wyznaje: „Najbardziej lubię grać na basetli i diabelskich skrzypcach” – to możemy z lekkim optymizmem patrzeć w przyszłość. Używane instrumenty to żywe instrumenty. Niezapomniane. ▲

Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu

